

RICERCHE SLAVISTICHE

NUOVA SERIE

VOL. 6 (LXVI) 2023



SAPIENZA
UNIVERSITÀ EDITRICE

2023

RICERCHE SLAVISTICHE

NUOVA SERIE VOL. 6 (2023)

RIVISTA FONDATA DA GIOVANNI MAVER

Vol. LXVI dalla fondazione

DIREZIONE

Monika Woźniak («Sapienza» Università di Roma)

REDAZIONE

Marco Biasio (Università di Modena e Reggio Emilia)

Maria Bidovec (Università di Napoli L'Orientale)

Ornella Discacciati (Università di Bergamo)

Lidia Mazzitelli (Università di Napoli L'Orientale)

Oxana Pachlovska («Sapienza» Università di Roma)

Laura Quercioli Mincer (Università di Genova)

Raisa Raskina (Università di Cassino)

Luca Vaglio («Sapienza» Università di Roma)

SEGRETARIO DI REDAZIONE

Alessandro Achilli (Università di Cagliari)

COMITATO SCIENTIFICO

Cristiano Diddi («Sapienza» Università di Roma)

Libuše Heczková (Università Carolina di Praga)

Georg Holzer (Università di Vienna)

Luigi Marinelli («Sapienza» Università di Roma)

Zoran Milutinović (SSEES University College London)

Magdalena Popiel (Università Jagellonica di Cracovia)

Barbara Ronchetti («Sapienza» Università di Roma)

Anna-Marija Totomanova (Università di Sofia «Sv. Kliment Ohridski»)

Mateo Žagar (Università di Zagabria)

Corrispondenza

ricercheslavistiche.seai@uniroma1.it

Prof.ssa Monika Woźniak: monika.wozniak@uniroma1.it

Dipartimento di Studi Europei, Americani e Interculturali

Circonvallazione Tiburtina, 4 – 00185 Roma

<https://web.uniroma1.it/seai/?q=it/publicazioni/ricerche-slavistiche>

https://rosa.uniroma1.it/ricerche_slavistiche

Rivista di proprietà della «Sapienza» Università di Roma

Registrazione del Tribunale Civile di Roma: n° 149/18

ISSN 0391-4127

Copyright © 2023

Sapienza Università Editrice

Piazzale Aldo Moro 5 – 00185 Roma

www.editricesapienza.it

editrice.sapienza@uniroma1.it

Iscrizione Registro Operatori Comunicazione n. 11420

Registry of Communication Workers registration n. 11420

Finito di stampare nel mese di dicembre 2023 presso Sapienza Università Editrice

Printed in December 2023 by Sapienza Università Editrice

La traduzione, l'adattamento totale o parziale, la riproduzione con qualsiasi mezzo (compresi microfilm, film, fotocopie), nonché la memorizzazione elettronica, sono riservati per tutti i Paesi. L'editore è a disposizione degli aventi diritto con i quali non è stato possibile comunicare, per eventuali involontarie omissioni o inesattezze nella citazione delle fonti e/o delle foto.

All Rights Reserved. No part of this publication may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopy, recording or any other information storage and retrieval system, without prior permission in writing from the publisher. All eligible parties, if not previously approached, can contact the publisher directly in case of unintentional omissions or incorrect quotes of sources and/or photos.

MARCIN WYREMBELSKI

HEN, DALEKO, HEN, BLISKO.
O TWÓRCZOŚCI JÓZEFA HENA PRZEKROJOWO

Hen, daleko, Hen, blisko. Tytuł ten, będący owocem luźnego skojarzenia z filmem *Jak daleko stąd, jak blisko* Tadeusza Konwickiego i zawierający homonimiczne względem siebie elementy – nazwisko pisarza i przysłówek miejsca – wskazuje na zasadzie gry słów na pewne odległości: odległości przenośne, bo twórczość Józefa Hena to z jednej strony wehikuł czasu przenoszący nas hen, daleko, z drugiej natomiast sonda i peryskop bliskie rodzimej, bieżącej codzienności, której pisarz przygląda się literacko już od dawna. Hen z jednej strony jest blisko czytelników, z drugiej zaś pozostaje daleko od kompleksowej oceny krytyki literackiej. Można odnieść wrażenie, że na przestrzeni lat, które upłynęły od jego książkowego debiutu w 1947 roku, nie poświęcano mu należytej uwagi. Zauważa to na przykład Tomasz Fiałkowski, który na łamach „Tygodnika Powszechnego” diagnozował:

O Józefie Henie pisze się niewspółmiernie mało w stosunku do rozległości, różnorodności i wartości jego dorobku. A przecież autor *Nikt nie woła* i *Nowolipia* to jeden z najważniejszych pisarzy doby powojennej. Czyżby takie zalety, jak umiejętność konstruowania fabuły i budowania żywych dialogów, jak precyzja i przejrzystość narracji, były już nieistotne? O przełożeniu dramatycznej biografii na język literatury, o podejmowaniu tematów niewygodnych już nie wspomnę... (Fiałkowski 2015: 63).

Krytyka często trzymała autora na dystans, traktowała jego dzieła zdawkowo, czasem po macoszemu, a niekiedy zupełnie pomijała. Od chwili, kiedy Hen wydał swoje pierwsze zapiski z bezsennych nocy, czyli od 1987 roku, zawsze skrupulatnie odnotowywał zarówno pochlebne, jak i negatywne opinie na temat swoich książek, ubolewając zwłaszcza nad czytelniczą niedbałością recenzentów. Zasadniczo

opinii nawet najbardziej kąśliwych i skrajnych był świadomy, czemu wyraz daje na przykład przy okazji spotkań z czytelnikami komplementującymi jego dzieła: „Nie zadzieram nosa, kiedy słyszę nadzwyczajne komplementy. Znajdą się przeciw nim dostatecznie jadowne opinie. ‘Przyjdzie walec i wyrówna...’” (Hen 2014: 53). A kiedy jedna z dziennikarek telewizyjnych zwierza się po wieczorze autorskim, że czytała *Pingpongistę* z zachwytem, autor konstatuje niepokieszony: „(...) jaki rozżew opinii między takimi czytelnikami a zawodowcami bez sumienia!... Których nie obchodzi, że swoją nierzetelnością kogoś krzywdzą – nie tylko autora, bo i czytelnika, i w końcu, o czym jeszcze nie wiedzą, siebie samych też” (Hen 2014: 54).

Zimny stosunek krytyki do twórczości Hena zauważa w recenzji *Dziennika na nowy wiek* Adam Komorowski. Jednym z powodów tego chłodu i przemilczenia jest jego zdaniem nazbyt obszerna wiedza pisarza. Autor recenzji cytuje tytuł felietonu Bronisława Łagowskiego o Henie – *Pisarz, który za dużo wie* (Łagowski 2009: 11) – i dodaje: „Krytycy dość niechętnie piszą o tych, którzy wiedzą za dużo” (Komorowski 2010: 95).

Na domiar złego bywało, że sposób, w jaki Hena przedstawiano, zdawał się umniejszać jego beletrystyczny wkład w literaturę; w swoich zapiskach, na przykład, wypomina „Gazecie Wyborczej” (Hen 2016: 78-79), że kiedy ta zamieściła napisany przezeń wstęp *Centrum świata i dalej do Spacerownika po żydowskiej Warszawie* Jarosława Zielińskiego i Jerzego S. Majewskiego (2014), przypisała mu w notce o autorze wyłącznie miano publicysty i dramaturga („Gazeta Wyborcza” 2014: 27), nie zajmąwszy się ani słowem o jego prozatorskim dorobku. Innym zaś razem, przy okazji ważnego dla rodzimej literatury wydarzenia kulturalnego, został zupełnie pominięty, o czym zaledzie wspomina na kartach dziennika:

Nie ma mnie wśród siedemdziesięciu nazwisk (aż tyle!) literatów delegowanych na targi książki we Frankfurcie, na których Polska ma być gościem specjalnym. Pełnomocnik rządu bardzo zadowolony: ‘Nikt znaczący nie został pominięty’. „Trybuna” potakuje: wszystko pięknie, jest pełna reprezentacja (Hen 2009: 55).

Hena łatwiej określić na zasadzie negacji: otóż nie jest on „sporną postacią literatury polskiej” (by posłużyć się tytułem znanego cyklu

szkiców krytycznoliterackich), ani jej „kaskaderem” (by zacytować inny tytuł), nie eksperymentuje ani nie żongluje formą, nie jest obrazoburczy, nie jest skandalistą (choć przez chwilę taką łatkę próbowano mu przypiąć) ani też pieszczochem literackiego salonu. Nielatwo go zaszukawać. A kim jest? Jest z pewnością, jak zauważa Bogusław Bakula, „autorem wielu ważnych książek, bez znajomości których wiedza o nas samych i naszych czasach będzie niepełna” (Bakula 1993: 4).

Prześliznąłem się przez okropności wojny

Nie paliłem się w czołgu.
Nie tonałem w morzu.
Nie zestrzelono mojego samolotu.
Nie roznosiłem prasy podziemnej w Warszawie.
Nie katowano mnie w gestapo.
Nie szedłem na Monte Cassino.
Nie ginąłem z głodu w getcie.
Nie nosiłem opaski z gwiazdą.
Nie byłem na Umschlagplatzu.

Prześliznąłem się przez okropności wojny... (Hen 1992: 210-211)

Tak oto wierszowanym wyznaniem-spowiedzią opowiada o swoim wojennym losie, wskazując przy tym na jego odmienność. Odbiega on – zdaje się sugerować autor – od utrwalonego w pamięci i wyobraźni czytelnika obrazu wojny w literaturze. Te odmienne wojenne losy pisarza pozwoliły Henowi ukształtować się twórczo, ale jednocześnie – co będzie można ocenić dopiero z perspektywy czasu – sprawiły, że jego twórczość dla różnych środowisk w różnych okresach nie była szczególnie interesująca.

Jeśli nie liczyć młodocianej przygody z „Naszym Przeglądem” (dodatek do „Małego Przeglądu”; 1937), dorosły Hen zadebiutuje jako prozaik w 1944 roku na łamach „Gazety Lubelskiej”, gdzie opublikuje tekst *Płonie Magnuszewska 8!* (Hen 1944: 3), wspomnienie oblężonej Warszawy. Debiutem książkowym natomiast będą beletryzowane wspomnienia z wojennej tułaczki zatytułowane *Kijów, Taszkient, Berlin: dzieje włóczęgi* (1947). Przedmowę do książki napisał Ksawery Pruszyński. W rozmowie z Piotrem Dobrołęckim Hen tak o niej opowiada:

Zatytułował ją *Ze wszystkich na świecie Norwegii*, co było cytatem z wiersza Władysława Broniewskiego napisanego w czasie wojny w Palestynie. Był dumny, jak napisał, że autor pierwszej książki o walkach na zachodzie, którą była powieść *Droga wiodła przez Narwik*, pisze wstęp do pierwszej książki o walkach na wschodzie (Hen, *Dobrołęcki* 2013: 9).

Pruszyński natomiast, jak wspomina Hen w swoich dziennikach,

był w tym wierny sobie i swojemu pruszyńskiemu powołaniu: łączyć dwa światy, dwie orientacje, dwie drogi do Polski. Nie będzie w przyszłej Polsce, pisał na emigracji jeszcze, w artykule *Nasze niebezpieczeństwa*, nie będzie więc w Polsce ‘nowej Pierwszej Brygady, ani nowej Drugiej Brygady... Nie będzie... tych wszystkich linii podziału’ (Hen 1987: 22).

Liczył, że wszyscy żołnierze będą mieli taki sam wkład w wyzwolenie, bez względu na noszony mundur. Wojenne szkice wspomnieniowe Hena anonsują już pewne cechy stylu, który będzie charakteryzował autora na dalszym etapie jego literackiej drogi, jak klarowność, potoczystość, filmowa wartkość dialogów i niechęć wobec patosu. Widoczna jest umiejętność posługiwania się reporterskim opisem otaczającej rzeczywistości, barwnym i bogatym w szczegóły. Jak pisze w przedmowie Ksawery Pruszyński, książkę cechuje

(...) świeżość, humor, barwa, prawda, prostota. Jest w niej barwność kramów i dywanów Taszkientu, żywość wsi ukraińskiej wciśniętej w step i jar, słońce Kijowa i spokojny, pewny nurt Dniepru. Są ludzie kosoocy i niebieskoocy, śniadzi i ciemni, dobrzy i źli, mali, prości, zwyczajni, wielcy, prawdziwi. Tak. Zaletą tej książki jest jej wielka prawdziwość (Hen 1947: 8).

Kształtuje się Hen także tematycznie – pojawiają się w książce wątki, które rozkwitną później, tematy, które będą powracać w całej jego twórczości, zarówno tej beletrystycznej, silnie naznaczonej autobiografizmem, jak i tej kronikarskiej (dzienniki). W książce *Kijów, Taszkient, Berlin: dzieje w włóczęgi*, w rozdziale *Wichrem i śniegiem miotani* odnajdujemy załączek odysei bieżenca, wiedzionego tęsknotą za Warszawą, wędrującego przez rozległe stepy i “oceanami bieli”

(Hen 1947: 89) w celu dołączenia do polskiego wojska i podjęcia walki zbrojnej przeciwko hitlerowskiemu oprawcy:

Czasami tylko – w śnieg, w wicherę, w biel dookołą – wdzierały się marzeniami jakieś polany piaszczyste, a na nich rozchwiane kępy krzewów, wyboiste drogi mazowieckie, omszałe kwadraciki domków przykucniętych pod ocienionym brzoza kościołem, rynek w Mławie pełen wozów, koni, łajna, krzyków i chrzestów. Widziałem wówczas skąpaną w warszawskim słońcu ulicę Leszno, a na niej Jasnowłosa... Śnieżny step boleśnie zapełniał się kolorowym światem pamiątek, zaczarowanymi rekwizytami dzieciństwa... I wtedy było najtrudniej... (Hen 1947: 91).

Boczne rozlewiska

Książką zbliżoną pod względem formalnym i tematycznym do *Kijowa, Taszkientu, Berlina: dzieje włóczęgi*, choć zacierającą ślady reporterskiego dystansu, zawierającą już więcej osobistych przemyśleń są *Najpiękniejsze lata*. Wyczuć w niej można nutkę nostalgii, najprawdopodobniej także ze względu na czas dzielący autora od opisanych wydarzeń – książkę bowiem napisał Hen dopiero w 1996 roku. *Najpiękniejsze lata* są rekonstrukcją notatek zagubionych podczas forsowania Nysy w 1945 roku. Z tamtych lat zostały „w głowie (...) tylko strzępy wydarzeń (...)” (Hen 1996: 137). Wydobywanie z pamięci rządzi się własnymi prawami, podlega innemu procesowi twórczemu, często skłania ku dygresyjności i utrudnia linearność relacji, jest syntezą ewokowanych obrazów, niesionych na fali czulej, ale nie cklewej pamięci. Jak wspomina sam autor: „Diabelnie trudno te wspomnienia uporządkować. Wciąż coś wyskakuje na powierzchnię pamięci, trudno utrzymać się przy głównym nurcie, raz po raz tworzą się boczne rozlewiska” (Hen 1996: 94). Stosując się do tej zaproponowanej przez Hena metafory bocznych rozlewisk, za główny nurt można uznać przebyty przez autora drogę z Samarkandy do Berlina i jego osobiste przeżycia – niedole, radości, obawy, kontakt z napotkanymi ludźmi – boczne rozlewiska zaś ogarniają wszystkich mijanych na trasie wędrówki ludzi bezimiennych, widzianych oczyma empatycznego kronikarza czasu wojny, na przykład żydowskich bieżęńców, którzy z terenów okupowanego przez Sowieców Lwowa chcieli wrócić do swoich domów po niemieckiej stronie.

W *Najpiękniejszych latach* Hen przybliża, między innymi, codzienne realia Związku Radzieckiego, opowiada o absurdach administracyjnych dotyczących meldunku, o swoim doświadczeniu w ukraińskiej sowieckiej szkole w Dąbrowicy, o ucieczce do Kijowa po inwazji Niemiec, o perypetiach, których kulminacją była walka w szeregach Armii Czerwonej. Na plan pierwszy we wszystkich tych opowieściach wysuwa się potrzeba kontaktu, ale i więzi z drugim człowiekiem. Jak zauważa w recenzji Tomasz Kapłon:

Cechą charakterystyczną tych opowiadań jest niesamowita wprost chłonność i przemożna chęć kontaktów z ludźmi. Być może ta niezachwiana – mimo wszystko – wiara w człowieka w czasach, kiedy ujawniały się bardzo niskie instynkty, pomogła Henowi przetrwać i dać świadectwo prawdzie (Kapłon 1997: 108).

Wysuwająca się na pierwszy plan potrzeba więzi i dialogu pozostanie jednym z wyróżników prozy Hena, jedną z cech niektórych jego bohaterów, zarówno w przypadku wspomnień czasu wojny, jak i prozy silnie fabularyzowanej czy opowieści o postaciach historycznych. Być może świadomość kruchości życia i nieuchronności śmierci, rola przypadku w przetrwaniu, zadecydowała raz na zawsze o tej współczującej i współodczuwającej postawie:

(...) miałem świadomość, że kończy mi się życie i zęgnąłem się ze sobą. Myślałem mniej więcej tak: to jest ostatni marsz w twoim życiu, niewiele zaznałeś, niewiele doświadczyłeś, już się nie dowiesz, czy potrafisz coś napisać, nie zdążyłeś tego sprawdzić, nie znasz smaku kobiety, smaku jej ust, rozkoszy jej pieszczot; będziesz tu leżał skostniały od mrozu, przysypany śniegiem, z dala od domu, matka nigdy nie dowie się, co się z tobą stało (Hen 1996: 158).

Hen-ingway

Aleksander Jackiewicz, w opublikowanym na łamach czasopisma „Film” artykule, wskazywał, że proza Hena „ma coś z siły Hemingwaya” (Jackiewicz 1965: 14), ale jednocześnie zaznaczał, że osobiście „woli Hena” (Jackiewicz 1965: 14). Powieść *Kwiecień* ukazała się po raz pierwszy w 1960 roku. Napisana w formie pamiętnika prokuratora

wojskowego, kapitana Hyrnego, opowiada o przeżyciach żołnierzy jednego z pułków Drugiej Armii Wojska Polskiego forsujących w kwietniu 1945 roku Nysę Łużycką. Krytyka zauważyła umiejętność ukazywania sytuacji niejednoznacznych, doceniła wartość rozważań na temat tego, czym jest heroizm i bohaterstwo. Jak pisał w recenzji Rafał Marszałek, „szlachetność łączy się tu z przyziemnością pobudek, tragizm z komizmem, patos wielkiego czynu z powszedniością chwili” (Marszałek 1961: 922). Opowiadając swoje wojenne losy, nie był Hen ani kronikarzem męczeństwa, ani piewcą bohaterstwa. Piotr Kuncewicz, omawiając prozatorskie początki pisarza, wskazywał na powracające w jego twórczości wojsko i zwracał uwagę, nie bez ironii, że „wiele jego książek nosi specyficzne piętno ‘stylu MON’ (...)” (Kuncewicz 1993: 305), twierdząc przy tym, że trudno byłoby wówczas „szukać akcentów krytycznych, podobnie jak próżne byłoby dopatrywanie się ateizmu w edycjach ‘Znaku’: wynika to z samej natury rzeczy” (Kuncewicz 1993: 305). Tezie Kuncewicza poniekąd przeczy to, że nie wszystkie książki Hena miały zielone światło, a sam pisarz nie mógł liczyć na szczególne traktowanie – nie zaczął nigdy pisać pod dyktando władz, starał się zawsze zachować apolityczność, nie wstąpił do partii. W swoich dziennikach nadmienia na przykład, że postanowiono odrzucić jego opowiadanie *Krzyż Walecznych* i cytuje otrzymany już po odmowie publikacji list podpisany przez Wilhelma Macha: „Drogi kolego, wasze piękne, wzruszające opowiadanie nie będzie u nas zamieszczone – kolegium się sprzeciwiło” (Hen 2001: 193). W książkach Hena opowiadających o wojennych losach żołnierze nie są jednoznacznymi bohaterami, lecz ludźmi szukającymi na froncie swojego człowieczeństwa, przeżywającymi swoje rozterki i dylematy. Pisarz twierdził, że

(...) dobra literatura żołnierska powstać mogła tylko w polskich oddziałach na Wschodzie, nie na Zachodzie. Bo dla chłopców u Andersa wszystko było jasne, czarne i białe, a my mieliśmy rozterki – rozterki, które są pożywką dla literatury (Hen, Dudek, Zajac, 2015: 45).

Literatura Hena żywi się prawdą osobistych przeżyć i doświadczeń: W *Kwietniu* i w całym nurcie beletryzowanych wspomnień wojenno-frontowych uwidacznia się skłonność autora do wielowymiarowego oglądu rzeczywistości, unikania psychologicznych uproszczeń i czarno-białych schematów. Wskazywał na to w recenzji Rafał Marszałek:

Hen nie ulega pokusie stworzenia zbeletryzowanego reportażu. Skupia uwagę na problematyce moralnej, a jej aspekty podejmuje w sposób ciekawy i niebanalny. Odkrywczość ujęcia węzłowych w powieści problemów heroizmu i odpowiedzialności, rewizja pewnych moralnych schematów jest sprawą bardzo istotną z punktu widzenia odbiorcy. Szczególnie interesująco rysuje się zagadnienie żołnierskiego bohaterstwa (Marszałek 1961: 922).

Warto zauważyć, że poza twórczością prozatorską, już jako ukształtowany twórczo pisarz, będzie Hen wybierać jako literackie cele postaci historyczne, które w ocenie ogółu nie były nigdy jednoznaczne. Korzeni takich wyborów należałoby może właśnie szukać w sposobie ukazywania postaci już na samym początku jego pisarskiej drogi.

Za oknem dogorywa moje miasto

W jednym z wywiadów autor upomina się o książki, które umknęły na przestrzeni lat uwadze czytelników. I zalicza do nich dyptyk zatytułowany *Teatr Heroda*, składający się z powieści *Przed wielką pauzą* (1966) i *Opór* (1967). Pierwsza „przedstawia świat przeżyć szkolnych i domowych gimnazjalisty Bogdana Bergena (...) na szerszym tle Warszawy w latach 1938-1939 w narastającym poczuciu zagrożenia wojennego” (Getter, Tokarz 1979: 49), akcja drugiej natomiast dzieje się już podczas oblężenia stolicy. „Za oknem dogorywa moje miasto” (Hen 1967: 227) – mówi bohater powieści, który na gorąco, z perspektywy cywilnej, opisuje początek wojennej zawieruchy. Na gorąco zaczął pisać książkę Hen jeszcze w 1939 roku, jednak zamiaru zbeletryzowania swojego doświadczenia od razu nie zrealizował; dopiero po latach – jak mówi w wywiadzie – powrócił „do tamtej stylistyki, tej samej temperatury i tego samego tytułu” (Hen, Samsel 2013: 70). I wskazuje na wagę tej książki w swoim dorobku: „(...) jest to książka prawie nieznana, chociaż kto wie, czy literacko nie najambitniejsza, bo karkołomna formalnie: wszystko opowiada szesnastoletni chłopiec” (Hen, Samsel 2013: 70). Jak mówi Piotr Kuncewicz, jest to „(...) książka wielostronna i bogata, daleko już odchodząca od ‘stylu wydawnictw MON’” (Kuncewicz 1993: 306). Powieść wyróżnia się językowo spośród wszystkich pozostałych książek Hena – krótkie, suche zdania, sprawozdawczy, ale przez to dynamiczny styl oddają

gorączkowość i dramaturgię opisywanych zdarzeń. Wspomnienie obłożonej Warszawy powraca także w napisanym po latach *Nowolipiu*. Jednakże autor zapożycza całe zdania z pierwowzoru, tłumacząc: „Nie potrafię udawać, że mogę je opisać inaczej, niż już raz opisałem” (Hen 1991: 196).

Nikt nie woła

Powieść *Nikt nie woła* (1990), opowiadająca historię wojennych perypetii autora, jest uznawana za jedną z ważniejszych w dorobku pisarza. Jest to utrzymana w konwencji powieści przygodowej zbeletryzowana wojenna autobiografia z silnie zarysowanym wątkiem miłosnym.

Habent sua fata libelli – przytoczona w recenzji Jana Koprowskiego (Koprowski 1991: 58) łacińska sentencja wyjątkowo dobrze pasuje, by podsumować losy tej skazanej na trzydziestotrzyletnią banicję książki, o której autor wyraża się następująco:

(...) ta książka, jeśli nie jest najlepsza w moim dorobku, to jest w jakiś sposób najważniejsza. To dla jej napisania uparłem się przeżyć wojnę. I oto ta właśnie książka, w której mówię wreszcie to, co się we mnie nagromadziło, nie mogła się ukazać. Pisałem dalej, pisałem różne inne rzeczy, ale co właściwie o mojej twórczości mógł wiedzieć jakiś krytyk, nie znając akurat tej pozycji? (Hen, Samsel 2013: 71).

Ktoś kiedyś powiedział, że prawda poza walorem prawdziwości, aby się obronić, musi posiadać walor atrakcyjności. Otóż wszystkie wojenne wspomnienia Hena cechuje walor prawdziwości – w powieści *Nikt nie woła*, jak podpowiada autor, „(...) nie ma ani jednego epizodu wymyślonego” (Hen 2014: 606) – jednak nie wszystkie przedstawione w nich prawdy były atrakcyjne, a ich atrakcyjność uzależniona była od polityczno-historycznego kursu. Gdy nastała odwilż, książka jeszcze nie była gotowa, a kiedy w końcu była gotowa, odwilż się już skończyła. Nędza, głód, ubóstwo w bratnich sąsiedzkich republikach sowieckich nie były mile widziane przez władze komunistyczne. Jednocześnie powieść nie wzbudzała zainteresowania niepodległościowej emigracji – Jerzy Giedroyc miał odnosić się do niej sceptycznie, a na decyzji o nie publikowaniu utworu mógł zaważyć głos przeciwny

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Niechęć wobec książki mogła mieć dwojakie podłoże: po pierwsze burzyła ona obraz Związku Radzieckiego jako „innego świata” i „niehumanitarnej ziemi”, po drugie wstydliwe mogły być dla środowisk emigracyjnych przyczyny, dla których Bożek Bergen, bohater powieści i *alter ego* Hena, nie zostaje wcielony do formującej się armii generała Andersa:

Bożek zbliżył się nago do majora i podał mu kartkę.

– Bergen – przeczytał na głos major.

Oddał kartkę sekretarzowi komisji. Wydawszy wargi przypatrywał się Bożkowi przez przymrużone powieki. Potem powiódł wzrokiem w dół, między nogi Bożka. Rzucił sekretarzowi przez stół:

– Kategoria De (Hen 1990: 153)¹.

Być może uznano, że zderzenie ze sobą dwóch obrazów – tego zawartego w *Nikt nie woła* z tym przedstawionym w *Innym świecie* Grudzińskiego i w *Na niehumanitarnej ziemi* Józefa Czapskiego – byłoby dla emigracji niewygodne i niekorzystne, wszak wizja imperium zła powinna być spójna, nie powinna pozostawiać miejsca na niuanse. Gdyby jeszcze dodać do tego wątek rzekomej, sugerowanej przez pisarza niechęci w oddziałach Andersa wobec osób pochodzenia żydowskiego, wywiązałyby się – być może i tego się obawiano – niepotrzebna w ówczesnej sytuacji politycznej dyskusja, która doprowadziłaby do konieczności odmitologizowania pewnych przekonań, mity zaś były niezbędnym konsolidującym spoiwem w świecie, w którym przebiegała bardzo wyrazista linia podziału na Zachód-Dobro i Wschód-Zło².

¹ To wspomnienie znajdziemy też w dziennikach autora: „19 sierpnia, poniedziałek. Przyglądam się tej dacie, niezapomnianej w moim życiu: 60 lat temu, dokładnie, przeszedłem przez komisję andersowską w Szachrisabzie (...). Kto wie, czy nie był to najbardziej dramatyczny moment mojego życia. Zdecydował o mojej przyszłości. Nie przyjęto mnie do wojska – major, przewodniczący komisji, zerknął między moje uda i powiedział: ‘kategoria De’, jasne, że mi czegoś tam brakowało” (Hen 2009: 147).

² Hen opowiada o tym także w wywiadzie udzielonym Donacie Subbotko: „Giedroyc powiedział, że książka dobra, podoba mu się, ale niewygodna politycznie. Właśnie przez tę komisję andersowską. (...) Giedroyc – jako były szef biura prasowego II Korpusu w wojsku Andersa – mimo że Andersa nie lubił, uważał, że lepiej tego nie rozgłaszać” (Hen, Subbotko 2013: 237).

Centrum świata

Pod adresem Nowolipie 53 „(...) znajdowało się centrum świata” (Hen 2016: 39). Ulica Nowolipie, nieistniejący, zgładzony świat dzieciństwa, jest w archiwum pamięci pisarza ścisłym centrum. Wiesław Myśliwski powiedział w jednym z wywiadów, że z „zakamarków przeszłości ciągnie się jego los” (Myśliwski, Pietrasik 1993: 1). W przypadku Hena i jego *Nowolipia* mamy kierunek odwrotny – los ciągnie go do nowolipskich zakamarków. O tych zakamarkach autor postanowił opowiedzieć, gdy osiągnął już dojrzałość jako pisarz i jako człowiek. Wspomnienia powstały z myślą o jego wnuczętach – Ewie i Tomku, im też ta książka jest dedykowana. O genezie książki pisarz opowiada w wywiadzie z Krzysztofem Masłoniem:

Zależało mi, żeby opowiedzieć, jak było naprawdę. Za dużo tworzy się mitów wokół lat przedwojennych, wiele tu zafałszowań i zwyczajnego braku wiedzy. A sama wiedza historyczna nie wystarczy. I dlatego trzeba było opisać, jak wyglądało wtedy podwórko, jak toczyło się zwykłe życie dzielnicy, która zniknęła razem ze swoimi mieszkańcami, i to nie na skutek jakiegoś biologicznego kataklizmu, lecz planowego działania i masowego mordy (Hen, Masłoń 2013: 138).

I mimo tego, że upłynęło tyle lat do momentu, kiedy autor swoje wspomnienia spisał, obrazy z dzieciństwa nie mającą za mgłą niepamięci, ale wyrazistym i barwnym konturem odcinają się w pejzażu wspomnień. Są kolorową, niewyblakłą fotografią bezpowrotnie utraconego świata zachowaną w albumie pamięci, są opowieścią „wskrzeszającą szczegóły zapamiętanego świata przed Zagładą” (Nasiłowska 2006: 74). Jak mówi w dzienniku sam autor, „*Nowolipie* jest o szczęśliwym dzieciństwie, które wydawało się naturalne. Dopóki nie pojawił się Zbrodniarz” (Hen 2014: 60). W samym *Nowolipiu* z kolei zaznacza, że wprowadzie klimat opowieści o latach dziecięcych jest radosny i beztroski, to wcale nie były one szczęśliwe – „(...) moje życie dziecka pamiętam jako przykre bez niczyjej winy, przykre i pełne strachów” (Hen 1991: 11). Zabierając czytelnika do centrum świata, Hen przywołuje wszystkie smutki, radości, niepokoje, niespodzianki należące do „krajobrazu Nowolipia” (Hen

1991: 29). Upomina się o pamięć o ludziach, których świat gościł u siebie, ale nie zapytał nawet, jak mają na imię. Wspomina ludzi, którym nikt inny nie dałby głosu, na przykład swoją starą niańkę Michałową:

(...) była taka dobra Michałowa w moim życiu, żyła i przeminęła, tyśiące takich prostych, starych, cudownie czułych kobiet harowało i przeminęło, nic nie zawdzięczają światu, świat wiele zawdzięcza im – więc ją (...) tu wspomnę, poświadczę. Przywilej pisarza: móc kogoś wyróżnić (Hen 1991: 12-13).

Krytyka sugerowała analogie *Nowolipia* z książkami Singera. Sam autor jednak reagował na te porównania niemalże alergicznie i kwitował je w swoich dziennikach takimi słowami:

Moje dzieciństwo nie ma nic wspólnego ze światem Singera! Kichnąć nie można, żeby dumnie nie odkrywali jakichś ‘zależności’ – i to najczęściej, gdy idzie o Żydów, od Singera (Hen 2009: 250).

Za sprawą kontrastujących, radosnych i beztroskich obrazów nowolipskiej codzienności, utwór zyskuje tragiczną wymowę. Książka o przedwojennych Żydach na Nowolipiu staje się opowieścią o Zagładzie:

A te dzieci, które urodziły się u nas w dzieciennym pokoju, Halinka i Mareczek, bardzo udane, śliczne dzieci, oboje wywieziono do Trebinki (Hen 1991: 9).

O dziadku wiem tylko, że stawiał się na Umschlagplatzu, kiedy przyszła jego kolej, i pojechał do Trebinki (Hen 1991: 23).

Pan B. znikł nam później z oczu. Zdaje się, że mówiono, iż się w końcu ożenił, i to wcale dobrze. Nie wiem, co się ostatecznie z nim stało. Nie wiem, jak zginął. Nie wiem też, co się stało z przemiłym, piękno-okim, zawsze uśmiechniętym Chaskielem – sprzedawcą koszernych win (Hen 1991: 38).

(...) ogółem było nas w klasie pięćdziesięciu dwóch!... Przeżyło kilku (Hen 1991: 152).

Parafrazując powstańczy wiersz Anny Świrszczyńskiej pod tytułem *Ostatnie polskie powstanie* (Świrszczyńska 1974: 9), można by powiedzieć, że na miejsce, gdzie było Nowolipie przyszła pustka po Nowolipiu. Sugestywne opisy Hena tę pustkę uczyniły namacalną. Pisarz wspomina w swoich dziennikach:

Nowolipie nigdy ode mnie nie odeszło. Widzę twarze, słyszę głosy. Opisałem zwyczajnych ludzi, można ich lubić lub nie lubić, ale nie dlatego zostali zamordowani. Pisałem o dzieciach, które były tylko dziećmi. *Nowolipie* to książka o życiu – nie o śmierci. Ale czytelnik wie o tej śmierci – i dlatego książka o zwykłym życiu jest książką o Holokauście (Hen 2009: 170).

Nowolipie to także książka o wchodzeniu w dorosłość. Zdzisław Pietrasik zwraca uwagę w swojej recenzji, że mały Józef „dojrzewał jednocześnie do swojskości i obcości” (Pietrasik 1992: 9). W domu mówi po polsku, w szkole uczy się polskiej literatury i hebrajskiego, zna Pięcioksiąg na pamięć, opisuje pogrzeb marszałka Piłsudskiego, interesuje się historią Polski. Pewnego dnia przebiegająca obok dziewczynka krzyknie: „Ty parszywy Żydzie” (Hen 1991: 55). Nawijając do słów Pietrasika o dojrzwaniu do swojskości i obcości, można powiedzieć, że od tej chwili młody Hen zacznie oswajać się z obcością; to doświadczenie odcisnęło się wyraźnym i trwałym piętnem na jego spojrzeniu na świat.

Ty parszywy Żydzie

„Ty parszywy Żydzie” powróci niejako w 1968 roku, inwektywy jednak nie wypowie ośmioletnia dziewczynka, lecz będzie ona w domyśle wynikać z partyjnej retoryki. Po latach od kampanii antysemickiej pułkownik Załuski, jeden z ówczesnych funkcjonariuszy reżimu, powie Henowi: „Oni mają żal, bo pan im zrobił straszne świństwo” (Hen 1992: 100). Na pytanie Hena, o jakie świństwo chodzi, Załuski odpowie: „Że pan nie wyjechał” (Hen 1992: 100). Zapytany po latach w wywiadzie przez Donatę Subbotko: „Jak pan tamten czas nagonki przeżył?” (Hen, Subbotko 2013: 216), pisarz odpowie: „Nie przeżyłem. Po dzień dzisiejszy” (Hen, Subbotko 2013: 216). Pozostał w kraju, choć został skazany na literacki niebyt, bez perspektyw twórczego rozwoju. Na łamach

„Trybuny Ludu” ukazał się artykuł zatytułowany *Literaci i literatura w opozycji antysocjalistycznej* Marcina Kowalskiego. Autor artykułu wymienia pisarzy, których twórczość jest przykładem – jak wspomina w dzienniku Hen – „stoczenia się (...) na wrogie pozycje” (Hen 1992: 6), a wśród tych wrogich władzy „wymieniono też pozycję ‘proizraelską’ (dodając w nawiasie: ‘publicystyka Józefa Hena’)” (Hen 1992: 6). Hen trafił właściwie natychmiast na komunistyczny *Index Librorum Prohibitorum*, stał się jednym z kilkunastu zakazanych autorów, których nazwiska bez zgody władz można było wymieniać wyłącznie w kontekście negatywnym, w kontekście zaś pozytywnym potrzebna była zgoda odpowiedniego sekretarza KC. Wspomina Hen w dzienniku, że skala nagonki była tak duża, że „po wojnie sześciodniowej (1967 r.) usuwano (...) każdą wzmiankę, że ktoś z bohaterów amerykańskiego serialu jest Żydem (chyba że była to notoryczna świnią) (...)” (Hen 2001: 197).

Opublikowana w 1967 roku powieść *Opór* nie zdążyła nawet trafić do dystrybucji, na siedem lat zaplombowano ją w magazynach. Z kolei niegdyś doceniona i chwalona powieść *Kwiecień* – książka wygrała nawet w plebiscycie „Kuriera Polskiego” – wraz z nadejściem ery moczarowców na czternaście lat trafiła do cenzorskiej szuflady; najpierw zaatakowano ją w „Żołnierzu Wolności”, a w konsekwencji zaatakowano również nakręcony na jej podstawie film, co w swoim diariuszu Hen tak wspomina:

Byłem po Marcu 1968 skreślony – za co? za wszystko, nie będę wyliczał – i wtedy Alek Jackiewicz zamieścił w „Filmie” felieton pt. *Kwiecień*. Jaki to ważny film, jak dobrze nakręcony, ogląda się, jakby się czytało powieść. Zresztą, dodał, jest nakręcony według powieści. Zadzwoniłem do niego. Alek, mówię, napisałeś, że *Kwiecień* to film według powieści, ale nie napisałeś czyjej, nie wymieniałeś mojego nazwiska. Alek: ‘Jak to, nie wymieniałeś? Wymieniłem trzy razy! Cenzura skreśliła’ (Hen 2016: 122-123).

Podówczas każda książka wojenna musiała mieć *imprimatur* Ministerstwa Obrony Narodowej. Powieść *Toast* (1964), na przykład, została wstrzymana po korekcie – generał Jaruzelski powiedział Wojciechowi Żukrowskiemu, że Hen napisał antypolską powieść. Powodem wstrzymania książki, jak domyśla się Hen w swoich dziennikach, mogła być zamieszczona w książce anegdota o dwóch Żydach:

(...) dwaj Żydzi chowają się w piwnicy, odcięci od świata, i pojęcia nie mają, co się na zewnątrz dzieje. I oto któregoś dnia słyszą podkute buty, zbliżają się w ich kierunku, nasłuchują w napięciu, gdy wtem rozlega się ochrypły krzyk: 'Bij Żyda!' I padają sobie w objęcia, i krzyczą radośnie: 'Nasi!'" (Hen 2001: 204).

Literacką reakcją na kampanię antysemicką był zbiór opowiadań *Oko Dajana*, napisanych w latach 1969-1971 i opublikowanych najpierw w „Kulturze” paryskiej pod pseudonimem „Korab”. Zapytany kiedyś, co sądzi o *Oko Dajana*, chcąc oddalić jakiekolwiek podejrzenia o autorstwo, Hen odpowiedział żartobliwie: „Ja bym to lepiej napisał” (Hen 2001: 219). Na książkę składają się trzy opowiadania: *Western*, tytułowe *Oko Dajana* i *Bliźniak*. Łączy je wszystkie postawa głównych bohaterów, którzy w życiu postąpili moralnie, którzy wobec siebie i innych zachowali się przyzwoicie, jednak zapłacili za to najwyższą cenę – ponieśli życiową klęskę.

Opowiadania, choć mocno osadzone w realiach końca lat 60. i będące osądem Marca '68, wcale nie straciły na aktualności, gdy trafiły po raz pierwszy na polskie półki księgarskie w roku 1990. Opowiadają w sposób uniwersalny o wykluczeniu ze względu na pochodzenie, o krzywdzie doznanej ze strony opresyjnego systemu, są – jak pisze Kazimierz Koźniewski – „literaturą skrzywdzonych” (Koźniewski 1990: 9). Traktują także o relacji jednostka-system; cechuje go zawsze bezwzględność, jest złowrogi, odbiera godność, chwilami graniczy z kafkowskim absurdem. Zbigniew Bauer zauważa w recenzji, że:

W opowiadaniach tych trzeba zobaczyć tragedię jednostki osadzonej w systemie traktującym tę jednostkę jako abstrakt, jak nieistotny a dokuczliwy, bo pozadoktrynalny, margines. Indywidualizm ludzki istniało w tej doktrynie jako retoryczna figura. W praktyce zaś politycznej problem jednostki był kwestią dopasowania, czyli doprowadzenia do stanu, w którym jednostka wreszcie zrozumie, że jest wyłącznie marginesem, zaprzestanie upominać się o ważniejsze dla siebie miejsce (Bauer 1991: 59).

Miłość nie kartofel

W pierwszych liniijkach *Wschodów i zachodów księżyc*a Tadeusz Konwicki dzielił się z czytelnikiem swoją niechęcią do beletrystyki:

Odrzuca mnie od beletrystyki. Z siłą silnika odrzutowego odrzuca mnie od roboty fabularnej. Utrzymanie prestiżu wymaga płodzenia od czasu do czasu powieści. Już najwyższa pora, żeby wykszusić z siebie tom prozy. Ale nie mogę. Ale nie mogę (Konwicky 1990: 5).

To niewolne od pisarskiej kokieterii wyznanie Konwickiego jest właściwie odwrotnością tego, co mógłby powiedzieć Hen, którego z kolei siłą silnika odrzutowego pchało przez długie lata do fabuły. Ważne miejsce w twórczości pisarza zajmują powieści, które nie odnoszą się bezpośrednio do osobistych przeżyć czy nie beletryzują wspomnień wojennych.

„Lubów nie kartoszka – nie wýbrosisz czerez okoszek”. Miłość nie kartofel – za okno nie wyrzucisz” (Hen 2006: 198) – mówi bohater *Brulionów Profesora T.*. W twórczości fabularnej Hena miejsce szczególne zajmują miłość i kobiety, właściwie można by uznać jego twórczość za niekończącą się rozmowę z kobietami. Zwraca na to uwagę w swojej recenzji na przykład Wiesław Władyka:

Te rozmowy prowadzi także od wielu lat i w wielu swoich utworach, zawsze zresztą w podobnym stylu i klimacie, w jakimś, chciałoby się powiedzieć, staromodnym flircie, w jakimś kontakcie – nie kontakcie z kobietą, w grze słów, w niedopowiedzeniu, ale zawsze w jakimś czarownym cieple i nieustającym zauroczeniu (Władyka 2006: 60).

Część krytyki uznała *Bruliony Profesora T.* za klasyczny romans, inni dostrzegali poza miłosnymi i erotycznymi także wątki polityczne. Sam Hen twierdzi, że to książka o mężczyźnie zdruzgotanym po klęsce miłosnej, a także o potrzebie utopii – „moim zdaniem w *Brulionach Profesora T.* aktualna i łącząca się ze współczesnością jest wizja utopii, jej załamanie się i potrzeba zarazem” (Hen, Szubartowicz 2013: 181). Hen wykorzystał w powieści bogaty materiał historyczno-obyczajowy z czasów przedrewolucyjnych, liczne smaczki z życia rosyjskich pisarzy i rewolucjonistów. Zarzucano mu jednak, że zamiast go właściwie wykorzystać, ów kapitał roztrwonił. Pisał Dariusz Nowacki, że Hen wprowadzie:

(...) wgryzł się w pamiętniki i korespondencje wielu osób, spenetrował dzieła zebrane Gorkiego i Lenina, lecz ostatecznie oddał za bezcen zgromadzone skarby. Jak to zrobił? Wplótł je w kiczowatą opowieść o

miłości starszego pana do młodszej asystentki. I jakby tego nieszczęścia było mało – uruchomił wątki kryminalne i sensacyjno-szpiegowskie (rodem z kiepskiego kina akcji) (Nowacki 2006: 14).

Miłość – a także soczysty erotyzm – jest też bohaterką wcześniejszej powieści zatytułowanej *Milczące między nami* (1985). Jest to – jak powiedział w wywiadzie Hen – współczesna historia „miłości poematowanej romantycznie przez pana, a praktycznie przez panią” (Hen, Koźbiel 1987: 8). W innym wywiadzie z kolei pisarz wyznał, że dla niego ta książka jest „analizą uczucia, miłości, opętania, podobnego do tego, jakie powala alkoholika czy narkomana. Skazania na tę jedną, jedyną kobietę” (Hen, Piasecka 2013: 41). Cała ta historia miłosna rozgrywa się na tle wydarzeń Marca ‘68: „Opisałem tam rozbrykanie się ubecji i szarganie godności ludzkiej, bo właśnie to mnie najbardziej w poprzednim systemie bolało” (Hen, Michalski 1992: 9) – powie w jeszcze innym wywiadzie. Autorowi zarzucano jednak powierzchowność w ukazaniu polityczno-historycznych zawłości. Pisarz z kolei odpierał te zarzuty, mówiąc, że „to książka o wielkiej miłości, która jest jak huragan – wszystko wymiata: to, co dotąd było ważne, także. Sprawy maleją, znikają. Zostaje miłość” (Hen, Piasecka 2013: 43).

*Bez litości obszedł się Pan z niejednym toposem,
niejednemu Rejtanowi wykazał Pan brak gaci*

W *Odejściu Afrodyty* (1995) autor opisuje schyłek PRL-u, od stanu wojennego po czas transformacji. Krytyka w ocenie książki nie była jednomyślna: jedni, jak Paweł Przywara, pisali recenzje przesmiewcze, sugerując, że miejscem książki – ze względu na pełnioną przez nią funkcję handlowego produkcyjniaka – są półki supermarketu (Przywara 1996: 121), inni, jak Dariusz Wojtczak i Jakub Berelkowski, widzieli w niej z kolei sprawnie napisane czytadło dla kobiet, „mądry romans” (Wojtczak, Berelkowski, 1995: 11). Historia miłosna jest tu jednak pretekstem do opowiedzenia czegoś więcej, co zauważył na przykład Adam Pluszka, który tak oto pisał – nie na łamach prasy wprawdzie, a w prywatnej korespondencji z autorem:

(...) pod pretekstem historii o nieszczęśliwej miłości opisuje Pan wiele innych nieszczęść (także – może przede wszystkich – narodowych),

bez litości obszedł się Pan z niejednym toposem, niejednemu Rejtanowi wykazał Pan brak gaci (nie mówiąc o braku charakteru) (...) dla mnie (...) *Odejście Afrodyty* nie jest opowieścią o tematyce miłosnej, erotycznej, jak również psychologicznej i społeczno-obyczajowej (jak podają w sieci, choć o tym też naturalnie), ale bardziej – chirurgicznym rozrachunkiem z polskością, zakłamaniem, jakie na tym pojęciu narosło, z obłudą i zwyczajnym (proszę wybaczyć) skurwysyństwem (Hen 2014: 533-534).

Z ambicji artystycznych pozostała mi tylko ta jedna, żeby jakoś utrzymać rodzinę

„Z ambicji artystycznych pozostała mi tylko ta jedna, żeby jakoś utrzymać rodzinę” (Hen 1974: 60) – mówi bohater *Yokohamy* (1974), Józef Hen, pisarz. Bohater powieści nie ma szans na publikowanie swoich książek, cofają mu druk – trudno nie dostrzec w losach tegoż osobistych doświadczeń pisarza, któremu na skutek czystek marcowych odmawiano druku. „Wypadłeś z planu” (Hen 1974: 91) – słyszy w słuchawce słowa ostatecznej odmowy publikacji z ust wydawcy. O ile jednak w opowiadaniach zamieszczonych w *Oku Dajana* mamy do czynienia z sugestywnie opisaną tragedią postaci poddanych ostracyzmowi, tutaj Hen uwalnia znaczne pokłady ironii. Nie odnosi się wcale wrażenia, że za odmową publikacji stoi jakaś polityczna zawierucha, ale zwyczajnie pech zmarginalizowanego i niespełnionego pisarza lub brak zainteresowania wydawców. Jediną jego pociechą jest to, że rozpoznaje go jakaś urzędniczka biura paszportowego, czy że czytał go kapitan MO, z którym rozmawia na komendzie. Ten niespełniony pisarz któregoś wieczoru poznaje w Warszawie pewną zwariowaną Amerykankę, która w stolicy znalazła się przejazdem w drodze do Yokohamy. Bierze ją następnie w opiekę i postanawia jej pomóc w zdobyciu niezbędnej do dalszej podróży radzieckiej wizy. Robi to dlatego, by oderwać się od codziennych porażek, ale jednocześnie naiwnie wierzy, że wyświadczony dobro po latach wróci:

Zwróci się – pomyślałem – ‘żaden atom ciepła nie przepada’ – powiedział mędrzec. Tobie też ludzie pomagali. Stare baby w kozackich stanicach, w zaśniężonych chutorach. I ci Holendrzy, którzy kupili

od ciebie słuchowisko, może też zrobili to tylko dlatego, żebyś nie przepadł. Jutro będziesz miał telefon, że scenariusz skierowano do produkcji, zobaczysz (Hen 1974: 76).

Perypetie dwojga bohaterów – naiwnie dobrodusznego pisarza i szalonej Amerykanki – staną się pretekstem do ukazania w krzywym zwierciadle peerelowskiej Polski, zawilej administracyjnie rzeczywistości, w której błażostka urasta do rangi przeszkody nie do pokonania, a sprawy, jak mówi bohater, „trzeba załatwić po kumotersku” (Hen 1974: 63), i w której sytymi i urządzonymi są nie jacyś żli kapitaliści z Zachodu, ale funkcjonariusze tego socjalistycznego systemu.

Chciałbym, żeby twarz Polski wyglądała przyzwoicie

„Chciałbym, żeby twarz Polski wyglądała przyzwoicie” (Hen 2008: 85) – mówi sędzia Mike Murphy, bohater *Pingpongisty* (2008), który przyjeżdża do Cheremca, miasteczka „obciążonego straszliwą zbrodnią” (Hen 2008: 78), w którym sześćdziesiąt lat wcześniej spalono w stodole jego żydowskich mieszkańców. Trudno jednak nie zauważyć, że Cheremiec to Jedwabne, a opisana historia nawiązuje do wydarzeń z 1941 roku. Książka, choć porusza tematykę, która ogniskowała jeszcze niedawno uwagę historyków, publicystów i opinii publicznej, doprowadzając też do silnych podziałów, nie jest tylko głosem w dyskusji ani zbeletryzowaną glosą do książki Jana Tomasz Grossa *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (2000) czy do historii Jedwabnego. Sam Hen był świadomy, że głównie jako głos w sporze może zostać odebrana, o czym wspomniał na łamach swojego dziennika:

Zdaję sobie (...) sprawę, że książka wdzierą się mocno, chociaż nie o to mi chodziło, w politykę. Wpada w cyklon sporów, wywoływanych zresztą sztucznie przez idiotyzmy nacjonalistów, zaściankowość antyeuropejską (Hen 2014: 18).

Krytyka nie była w ocenie jednomyślna. Niektórzy zwracali uwagę na schematyzm książki, inni brali powieść w obronę, dostrzegając w niej wartość i siłę optymistycznej wymowy. Anna Nasiłowska pisała:

Czy można mieć pretensje do Józefa Hena, jeśli w całości obraz wydaje się zbyt optymistyczny? Nie! Tak właśnie powinno się stać: kiedy tragiczna historia zostaje opowiedziana, świadkowie mogą mieć poczucie, że prawda po latach zwyciężyła, winni zostają ujawnieni, nazwani, rozpoznani. Następuje oczyszczenie (Nasiłowska 2008: 68).

Dariusz Nowacki z kolei widział w *Pingpongiście* połączenie powieści moralizatorskiej z powieścią tendencyjną i zarzucał autorowi publicystyczne, a nie literackie przetworzenie tematu:

(...) istotą wypowiedzi literackiej jest takie opracowanie tematu, którego nie da się zastąpić tekstem publicystycznym, historycznym czy reportażowym. Literatura ma sens tylko wtedy, gdy przynosi opowieści niewymienialne; tak jak nie do zastąpienia są np. oświęcimskie opowiadania Borowskiego mimo istnienia tysięcy publikacji na ten sam temat. Jeśli ta reguła nie zostanie uszanowana, pozostaje tylko słuszność. A *Pingpongista* jest powieścią słuszną aż do bólu (Nowacki 2008: 16).

Sławomir Buryła z kolei interpretował ją w duchu zawartych w powieściowej formie rozważań o naturze dobra i zła, wskazywał na umiejętność operowania przez autora humorem i ironią pomimo powagi traktowanego tematu i opowiadał się przeciwko uproszczonej wymowie dzieła: „Hen-sceptyk wypowiada się jako człowiek, który nie mało w życiu widział i przeżył. Dzięki temu wie, że rzeczywistość bardzo rzadko bywa czarno-biała” (Buryła 2008: 111).

Żyję równoległe drugim życiem

W twórczości Józefa Hena ważną rolę odgrywa także tematyka historyczna. Pisarz nie ograniczał się do beletryzowania swoich wojennych wspomnień czy umieszczania akcji w czasie jemu współczesnym, ale z powodzeniem zanurzał ją także w odleglejszej przeszłości, czy to czerpiąc z historii spisanych w niegdysiejszych aktach sądowych, jak miało to miejsce w przypadku ukazującego się w latach 1973-1974 cyklu *Przeciw diablom i infamisom. Przypadki starościca Wolskiego*, czy też snując fabułę będącą owocem wyłącznie własnej wyobraźni, jak osadzona w realiach początku XVII wieku

książka *Crimen: opowieść jarmarczna* (1975). Niektórzy krytycy, jak Piotr Kuncewicz (Kuncewicz 1993: 306) czy Ryszard Matuszewski (Matuszewski 2004: 154) uznali tę ostatnią za jedną z ważniejszych w dorobku autora, który kreśli w niej bogatą w szczegóły panoramę burzliwych czasów, opowiadając o ówczesnej obyczajowości i różnorodności etnicznej i religijnej na terenach Rusi Czerwonej i we wsiach podkarpackich. Tę ucieczkę wyobraźni w odległą czasowo przeszłość można tłumaczyć także okolicznościami autobiograficznymi: wkładając wówczas kostium beletrysty historycznego, Hen żył – jak wspomina w dziennikach w odniesieniu do powieści *Crimen* pisanej w 1973 roku – „równolegle drugim życiem” (Hen 1987: 139). Można więc przyjąć, że praca nad wyżej wymienionymi książkami była swego rodzaju azylem chroniącym pisarza od rzeczywistości, nie do końca wówczas wobec niego przychylniej z racji odczuwanej jeszcze na początku lat 70 marginalizacji na skutek wydarzeń Marca ‘68.

Autobiografizm i humanizm

Henowi zawsze udawało się mylić tropy krytyki: kiedy miał się zapisać w historii literatury jako pisarz wojenny, napisał powieść historyczną *Crimen* (1975) i opublikował esej *Ja, Michał z Montaigne* (1978), kiedy po publikacji *Milczącego między nami* (1985) próbowano przypiąć mu łatkę pisarza-erotomana, wydał pierwszy dziennik – *Nie boję się bezsennych nocy* (1987). Wymykał się jednoznacznym ocenom, przez całe twórcze życie pozostawał różnorodny. Różnorodny nawet w tym nurcie swojej twórczości, który odwoływał się do osobistych przeżyć. Twierdził André Malraux, że po wojnie nie widzi już szans dla innej literatury niż autobiograficzna. Taka w dużej mierze jest twórczość Józefa Hena. Jak mówi bohater *Yokohamy*, Józef Hen, „połowa literatury to spowiedź (...)” (Hen 1974: 40). Wątki autobiograficzne powracają także wplecione w fabułę, stają się częścią doświadczenia wymyślonych postaci, jak na przykład w powieści *Bruliony Profesora T.*:

Analizowaliśmy kryptonimy. Bo wie pan, ludzie, wybierając je, mają trudności z odejściem od rzeczywistości. Prawie zawsze jest jakiś ślad. „Korab” – tak, z „Korabem” coś było, ale zupełnie co innego: współpraca z paryską „Kulturą” (Hen 2006: 159-160),

lub w powieści *Milczące między nami*:

Kto nie wałęsał się czasu wojny po obcych krajach, kto nie nocował w szopach, w rowie, w zapchlonym stogu, w wilgotnej ziemiance, kątem u ludzi na podłodze, po dziesięciu w izbie, komu w kość nie wlaźł nocny chłód na pustyni, podczas gdy język zamieniał się w wysuszony wiór, kogo nie wysmagał zimny wiatr, nie wychłostał jesienny deszcz, kto nie brnął przez śniegi podczas mlecznej kurzawy zalepiającej oczy, podczas gdy światełka chatynek migotały o kilometry, wciąż tak samo daleko – ten może nie rozumie, co to znaczy: błogosławieństwo dachu nad głową (Hen 1985: 10).

Jednakże – jak zauważa Jan Ekier – „(...) mimo tak różnorodnej twórczości jest w niej (...) spójność – zawsze chodzi o to samo, o humanizm, o tolerancję” (Hen 2016: 191). Bohater wielu utworów Hena to człowiek działający w pojedynkę, który staje w opozycji do większej społeczności, kierowany złością i moralnym imperatywem, upominający się o swoje, niegodzący się na niesprawiedliwość, odgrajający się światu: „Napluję im wszystkim w twarz” (Hen 1990: 6), mówi Bożek w *Nikt nie woła*, a bohater *Westernu* grozi w myślach: „Najbardziej kusi, żeby po prostu dać komuś w mordę” (Hen 1990: 7). W gruncie rzeczy jednak to zawsze wrażliwe jednostki, trudno uwierzyć, że rzeczywiście byłyby zdolne, aby napluć swoim prześladowcom w twarz czy dać w mordę, postaci, które choć skrzywdzone, nie pielęgnują w sobie pragnienia zemsty, jak na przykład bohater opowiadania *Człowiek, który miał powiesić Greisera* (Hen 1988), Mundeck, który otrzymuje od swojego zwierzchnika rozkaz wykonania wyroku śmierci na hitlerowskim zbrodniarzu. Choć generał stwarza mu możliwość wymierzenia sprawiedliwości za doznane krzywdy – utrata w wojnie najbliższych – żołnierz odmawia wykonania wyroku. Jeden z bohaterów opowiadania *Kłopot z psem* (Hen 1959), Sypniewski, przeżywający boleśnie stratę całej rodziny w pacyfikacji, przygarnia i otacza troską blakającego się w okolicach obozu „esesmańskiego” wilczura. Pozostali żołnierze nie mogą się z tym pogodzić i planują psa zastrzelić, powodowani odruchem zemsty. Pod nieobecność Sypniewskiego wyprowadzają zwierzę daleko w pole, jednak w ostateczności żaden nie ma odwagi oddać strzału. Bohaterowie Hena to ludzie, którzy mocno doświadczeni przez życie próbują zachować swoją moralność, stłumić

w sobie zew zemsty. Jak mówi sam pisarz, „mój bohater to przeważnie człowiek bardzo wrażliwy, intensywnie przeżywający innych, tragicznie doświadczony przez życie i ludzi” (Hen, Sabelanka 2013: 17). Hen unika konsekwentnie w swoich książkach jakichkolwiek generalizacji moralnych, przyjmuje szerszą perspektywę oglądu świata, daleką od czarno-białych schematów, stara się niuansować rzeczywistość. Staje też konsekwentnie w obronie słabszych, oczernianych, pominiętych i bezimiennych – ten humanizm przełożył się także na jego twórczość eseistyczno-biograficzną; gdy Tadeusz Lubelski zadał pisarzowi pytanie podczas spotkania w Centrum Kultury Żydowskiej na Kazimierzu, dlaczego akurat zajął się Michelem de Montaigne’em, Tadeuszem Boyem-Żeleńskim, Stanisławem Augustem i Władysławem Jagiełłą, ten odpowiedział:

Bo ci wielcy Polacy byli szkalowani, obzucani oszczerstwami, poczułem, że mogę być obrońcą, kimś, kto powie prawdę. Inaczej z Montaigne’em: on mojej pomocy nie potrzebował. To polska inteligencja potrzebowała jego (Hen 2016: 17-18).

Obrona oczernianych jest imperatywem, który wyrasta z jego osobistego doświadczenia, z doświadczenia bycia Żydem, na co wskaże w swoich dziennikach:

Dopiero teraz przyszło mi na myśl, skąd moja wrażliwość na oszczerstwa, którymi oczerniono pamięć Stanisława Augusta. To stąd, że, dzięki swojemu pochodzeniu, wiem, jak trwałe są oszczercze stereotypy, jak trudna jest walka z nimi, czasem wręcz beznadziejna. Wiem, co to znaczy zostać wybranym na kozła ofiarnego (Hen 2009: 204).

Osobiste doświadczenie, ta odczuwana inność i bycie podwójnej niejako natury wniosły też inność do dwudziestowiecznej polskiej prozy. Charakterystyczne w swojej inności – i dlatego jedyne w swoim rodzaju – są historie w *Nowolipiu* i opowiadający o obronie kamienicy podczas oblężenia Warszawy *Opór*. Inna jest też, na tle pozostałych wspomnień z „niehumanitarnej ziemi”, opowieść *Nikt nie woła*. W przypadku Hena nie jest to nigdy inność stylizowana, podyktowana czy wymuszona okolicznościami, ani też inność będąca wynikiem sztucznej kreacji. Pozostaje Hen pisarzem osobnym, a jego twórczość

tworzy bardzo różnorodną mozaikę. „Mozaiki nie ocenia się z kształtu każdego kamyka z osobna” (Hen 1987: 123), jak mówi w swoich dziennikach pisarz. Jej szczegółowe, wnikliwe opisanie jest jeszcze przed nami.

BIBLIOGRAFIA

- Bakuła 1993 = Bogusław Bakuła, *Józef Hen, pisarz wszechstronny*, „Arkusz”, nr 23 (1993), supplemento al „Głosu Wielkopolskiego” (1993, nr 215), p. 4.
- Bauer 1991 = Zbigniew Bauer, *Nie jestem wielbłądem!*, „Nowe Książki”, nr 1 (1991), p. 59-60.
- Buryła 2008 = Sławomir Buryła, *Wysłannik przeszłości*, „Pogranicza”, nr 3 (2008), p. 109-111.
- Fiałkowski 2015 = Tomasz Fiałkowski [Lektor], *Zwierciadło diariusza*, „Tygodnik Powszechny”, nr 2 (2015), p. 63.
- „Gazeta Wyborcza” 2014 = „Gazeta Wyborcza” [nota redakcyjna], nr 231 (2014), p. 27.
- Getter, Tokarz 1970 = Marek Getter, Adam Tokarz, *Wrzesień 1939 w książce, prasie i filmie. Poradnik bibliograficzny*. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1970.
- Hen 1944 = Józef Hen, *Plonie Magnuszewska 8!*, „Gazeta Lubelska”, nr 61 (1944), p. 3.
- Hen 1947 = Józef Hen, *Kijów, Tashkent, Berlin: dzieje włóczęgi*. Wydawnictwo „Literatura Polska”, Katowice 1947.
- Hen 1959 = Józef Hen, *Kłopot z psem*, in: Józef Hen, *Bicie po twarzy i inne opowiadania*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1959, p. 29-37.
- Hen 1967 = Józef Hen, *Opór*. Czytelnik, Warszawa 1967.
- Hen 1974 = Józef Hen, *Yokohama*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.
- Hen 1985 = Józef Hen, *Milczące między nami*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Hen 1987 = Józef Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... Z książki pierwszej*. Czytelnik, Warszawa 1987.
- Hen 1988 = Józef Hen, *Człowiek, który miał powiesić Greisera*, in: Józef Hen, *Powiernik serc*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, p. 44-55.
- Hen 1990a = Józef Hen, *Nikt nie woła*. Czytelnik, Kraków 1990.
- Hen 1990b = Józef Hen, *Western*, in: Józef Hen, *Oko Dajana*. Iskry, Warszawa 1990.
- Hen 1991 = Józef Hen, *Nowolipie*. Iskry, Warszawa 1991.
- Hen 1992 = Józef Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... Z książki drugiej*. Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1992.

- Hen 1996 = Józef Hen, *Najpiękniejsze lata*. „Aneks”, Londyn 1996.
- Hen 2001 = Józef Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... Z książki trzeciej*. Czytelnik, Warszawa 2001.
- Hen 2006 = Józef Hen, *Bruliony Profesora T.* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.
- Hen 2008 = Józef Hen, *Pingpongista*. Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2008.
- Hen 2009 = Józef Hen, *Dziennik na nowy wiek*. Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2009.
- Hen 2014 = Józef Hen, *Dziennika ciąg dalszy*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.
- Hen 2016 = Józef Hen, *Powrót do bezsennych nocy. Dzienniki*. Sonia Draga, Katowice 2016.
- Hen, Dobrołęcki 2013 = Józef Hen, Piotr Dobrołęcki, *Dopowiedziane do posłowania*. Rozmowa z Józefem Henem, „Wyspa”, nr 2 (2013), p. 9.
- Hen, Dudek, Zając 2015 = Józef Hen, Aleksandra Dudek, Marek Zając, *Apetyt Epikureta*, „Tygodnik Powszechny”, nr 14 (2015), p. 44-46.
- Hen, Masłoń 2013 = Józef Hen, Krzysztof Masłoń, *Zawsze poprzez siebie*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 138-143.
- Hen, Michalski 1992 = Józef Hen, Jan Michalski, *Godzina prawdy*. Rozmowa z Józefem Henem, pisarzem, „Dziennik Poznański”, 8.05.1992 (1992) p. 9.
- Hen, Piasecka 2013 = Józef Hen, Ewa Piasecka, *Romans, anioł i poza*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 40-45.
- Hen, Sabelanka 2013 = Józef Hen, Ewa Sabelanka, *Prezep. Ludzie nas widzą w krzywym zwierciadle*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 14-19.
- Hen, Samsel 2013 = Józef Hen, Roman Samsel, *Historia kolejnych pomyłek*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 68-72.
- Hen, Subbotko 2013 = Józef Hen, Donata Subbotko, *Cudowny kraj ta Polska*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 233-253.
- Hen, Szubartowicz 2013 = Józef Hen, Przemysław Szubartowicz, *Polska w rękach bigoterii*. Rozmowa z Józefem Henem, in: *Wiem, co mówię, czyli dialogi*

- uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Wybór i opracowanie Magdalena Hen. Iskry, Warszawa 2013, p. 181-188.
- Jackiewicz 1965 = Aleksander Jackiewicz, *Hen*, „Film”, nr 15 (1965), p. 14.
- Kapłon 1997 = Tomasz Kapłon, *Józef Hen: Najpiękniejsze lata*, „Odra” nr 5 (1997), p. 108.
- Komorowski 2010 = Adam Komorowski, *Ostatni dinozaur*, „Twórczość” nr 10 (2010), p. 94-98.
- Konwicki 1990 = Tadeusz Konwicki, *Wschody i zachody księżyc*. Oficyna Wydawnicza INTERIM, Warszawa 1990.
- Koprowski 1991 = Jan Koprowski, *Nowa powieść Hena*, „Nowe Książki”, nr 1 (1991), p. 58.
- Koźbiel 1987 = Janina Koźbiel, *Patrzyłem na świat od dołu*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 8 (1987), p. 1, 8-9.
- Koźniewski 1990 = Kazimierz Koźniewski, *Wtedy, tu i teraz: Hen – pisarz żywiołowy*, „Polityka”, nr 48 (1990), p. 9.
- Kuncewicz 1993 = Piotr Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Literatura polska od 1939 roku*, tom II. Graf-Punkt oraz Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1993.
- Łagowski 2009 = Bronisław Łagowski, *Pisarz, który za dużo wie*, „Przegląd”, nr 51-52 (2009), p. 11.
- Marszałek 1961 = Rafał Marszałek, „Kwiecień”, „Nowe Książki” nr 15 (1961), p. 922-923.
- Matuszewski 2004 = Ryszard Matuszewski, *Alfabet wspomnień. Wybór z pamięci 90-latka*. Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2004.
- Myśliwski, Pietrasik 1993 = Wiesław Myśliwski, Zdzisław Pietrasik, *Pisarz jest samotnikiem*. Rozmowa z Wiesławem Myśliwskim, „Polityka”, nr 23 (1993), p. 1, 8.
- Nasiłowska 2006 = Anna Nasiłowska, *Literatura okresu przejściowego*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, p. 74.
- Nasiłowska 2008 = Anna Nasiłowska, *Po deszczu tęcza*, „Polityka”, nr 12 (2008), p. 68.
- Nowacki 2006 = Dariusz Nowacki, *Pan profesor błaga o buziaka*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 113, p. 14.
- Nowacki 2008 = Dariusz Nowacki, *Ogrom słuszności*, „Gazeta Wyborcza”, nr 77 (2008), p. 16.
- Pietrasik 1992 = Zdzisław Pietrasik, *Żydzi są zwyczajni*, „Polityka” nr 15 (1992), p. 9.
- Pruszyński 1947 = Ksawery Pruszyński, „Droga wiodła do Polski ze wszystkich na świecie Norwegii”. *Zamiast przedmowy*, in: Józef Hen, *Kijów, Taszkient, Berlin: dzieje włóczęgi*, Wydawnictwo „Literatura Polska”, Katowice 1947, p. 5-8.

- Przywara 1996 = Paweł Przywara, *Miłość kliniczna*, „Twórczość”, nr 2 (1996), p. 118-121.
- Świrszczyńska 1974 = Anna Świrszczyńska, *Budowałam barykadę*. Czytelnik, Warszawa 1974.
- Władyka 2006 = Wiesław Władyka, *Rozmowa z kobietą*, „Polityka” nr 22 (2006), p. 60.
- Wojtczak, Berelkowski 1995 = Dariusz Wojtczak, Jakub Berelkowski, *Bestsellery* [Suplement literacki], „Gazeta Poznańska” nr 222 (1995), p. 11.

MARCIN WYREMBELSKI

(Università degli Studi di Firenze)

marcinrobert.wyrembelski@unifi.it

ORCID: 0000-0002-6117-3840

Far away and nearby. An overview of Józef Hen's literary work

“A mosaic is not judged from the shape of each pebble individually”, wrote in *Nie boję się bezsennych nocy* [*I'm not afraid of sleepless nights...*] Józef Hen. The purpose of my article is an attempt to lay out – albeit in a format limited to essences – a mosaic of the writer's prose output, to present in a nutshell an overview and review of his extensive, long-standing literary activity. Given the breadth of this, as well as due to the necessity of volume limitations, I omit from my essay the screenwriting, playwriting and fictionalized biographies authored by Józef Hen. The crux of the discussion will be prose works, with an emphasis on diaries, which in recent years have become the writer's main form of literary expression and platform for contact with readers. The essay is also a small commemorative contribution to Joseph Hen's centenary anniversary, which falls on 8 November this year.

Keywords: Józef Hen, Polish Literature, Autobiographical Fiction.

INDICE

STRANI LEGAMI. A PROPOSITO DELLA CONVIVENZA DI LINGUE E CULTURE NELL'EUROPA CENTRALE E ORIENTALE

A cura di Annalisa Cosentino e Libuše Hečzková

Annalisa Cosentino e Libuše Hečzková	
Strani legami. A proposito della convivenza di lingue e culture nell'Europa Centrale e Orientale	7-10
Rosanna Morabito	
Oltre lo spazio, oltre il tempo: Sumatra	11-30
Ioana Bot	
Letteratura naif: le memorie di guerra di Dumitru Ni- stor, soldato austro-ungarico di Transilvania	31-49
Angela Tarantino	
Legami rinnegati	51-70
Anna Bodrova	
Viaggio (al) femminile – scrittura – convertibilità del capitale: il caso di Alma Karlin	71-85
Annalisa Cosentino, Libuše Hečzková	
Sui legami di Milena Jesenská	87-107
Martina Mecco	
I legami di Roman Jakobson con la stampa tedesca pra- ghese. Il caso “Prager Presse”	109-133
Marta Belia	
Ivan Wernisch e la poetica delle “sottrazioni”	135-156

PER GLI OTTANT'ANNI DI GIOVANNA BROGI

Giovanna Brogi in conversazione con Monika Woźniak	
Per una slavistica ampia, curiosa e orientata al futuro	161-193
Maria Grazia Bartolini	
Giovanna Brogi e gli studi ucraini	201-213

Emiliano Ranocchi

Il contributo di Giovanna Brogi agli studi polonistici 215-234

A cura di Alessandro Achilli, Rossella Caria, Maria Di Salvo

Bibliografia di Giovanna Brogi 2008-2023 235-243

STUDI E RICERCHE

Amir Kapetanović

Transponiranje jezika i jezične slike svijeta Hektorovi-
ćeva *Ribanja i ribarskoga prigovaranja* iz književno-
sti u film 245-255

Marcin Wyrembelski

Hen, daleko, Hen, blisko. O twórczości Józefa Hena
przekrojowo 257-283

RECENSIONI

Antun Gustav Matoš, *Pjesme i epigrami* / Dubravka Oraić

Tolić, *Matoševo pjesništvo*. Matica hrvatska, Zagreb
2020 (Luca Vaglio) 285-289

Giulia Marcucci, *Čechov in Italia. La duchessa d'Andria
e altre traduzioni (1905-1936)*. Quodlibet, Macerata

2022 (Raissa Raskina) 289-294

Galina Babak, Aleksandr Dmitriev, *Atlantida sovětskogo
nacmodernizma. Formal'nyj metod v Ukraine (1920-e
načalo 1930-ch)*. Novoe literaturnoe obozrenie, Moskva

2021 (Alessandro Achilli) 294-296

Massimo Vassallo, *Storia dell'Ucraina. Dai tempi più
antichi a oggi*. Mimesis, Milano - Udine 2020

(Salvatore Del Gaudio) 296-303

Itinerari danteschi nelle culture slave. A cura di G. Siedi-
na. Firenze University Press, Firenze 2022 (Gabriele

Mazzitelli) 303-306

Veronika Svoradová, Ľubica Blažencová, Matej Masaryk,
Osobnosti slovenskej literatúry v interkultúrnych

kontextoch – učebnica pre zahraničných slova-

<i>kistov</i> <i>B1 – C1</i> . Studia Academica Slovaca – centrum pre slovenčinu ako cudzí jazyk - Univerzita Komenského, Bratislava 2021 (Zuzana Nemčíkova)	306-312
Note biografiche sugli autori	313-316